

# Czy różnorodność wyznaniowa jest powodem do zakwestionowania wiary w Boga?

**Niniejszy tekst jest filozoficzną rozprawką na temat, czy różnorodność religii, których idea jest sprzeczna ze wszystkimi pozostałymi wyznaniem jest wystarczającym powodem, aby odrzucić je wszystkie i usprawiedliwić swoją niewiarę w Boga?**

Do napisania tej notki skłonił mnie materiał umieszczony na kanale "Śmiem wątpić" pod tytułem "Czemu chrześcijański Bóg nie istnieje odc.2 - Argument z wielu religii"<sup>1</sup>.

Autor tego materiału argumentuje, że nie widzi dobrego powodu, aby uwierzyć w jakąkolwiek religię, skoro jest ich tyle na świecie, prawie każda z nich twierdzi, że jest jedyną prawdziwą i trudno znaleźć powody, dla których jedna miałaby być bardziej prawdziwa od innych. Co więcej, z tego powodu autor uważa, że jest to powód dla którego możemy wszystkie je uznać za nieprawdziwe (co zdaje się być zwykłym błędem logicznym ponieważ obecność hipotez wzajemnie się wykluczających nie jest gwarantem, że absolutnie żadna z nich nie jest prawdziwa - w tej sytuacji można powiedzieć, że prawdziwa może być co najwyżej jedna hipoteza, lub żadna).

Trudno tutaj znaleźć jakieś argumenty, aby bezsprzecznie wykazać, że któraś z tych koncepcji jest prawdziwa, a inna nie, więc ten artykuł będzie miał charakter luźnej filozoficznej rozprawki polemizujący z takim sposobem myślenia.

Wyobraźmy sobie, że znajdujemy się na pewnej małej wyspie gdzieś na środku oceanu na jakiejś placówce dyplomatycznej - jesteście jedną z najważniejszych osób w państwie od których zależy bezpieczeństwo narodu. W pewnym momencie dowiadujecie się, że doznaliście jakiegoś groźnego uszczerbku na zdrowiu i musicie natychmiast przedostać się do szpitala, bo jeśli nie, to za 5 dni nastąpi pewna śmierć. W tym momencie wzywacie samolot, aby przetransportował was do właściwej placówki medycznej. Ale o dziwo tych samolotów przyleciało 5. Każdy z pilotów twierdzi, że nazywa się John Smith i że przyleciał, aby odwiedzić cię do tego szpitala. W tym momencie sprawa dla ciebie staje się jasna - co najwyżej jeden z nich to prawdziwy John Smith, a reszta została wysłana przez wroga państwa, aby cię porwać i uśmiercić. Jeśli nie polecisz żadnym z nich, to zginiesz, jak wybierzesz źle, zaufasz komu nie trzeba, też zginiesz. Co w takiej sytuacji zrobisz? Czy rzeczywiście zignorujesz sprawę, bo przecież każdy z tych pilotów wydaje się tak samo wiarygodny? A nawet jest możliwe, że ten prawdziwy nawet tutaj nie doleciał, bo został wykryty i strącony przez obce wojska w czasie lotu. Masz 2 dni na dokonanie swojego wyboru. Co robisz?

Nie wiem, co byście wy zrobili, ale powiem, jak ja bym postąpił. Przedsięwziąłbym wszystkie środki, aby zweryfikować wiarygodność każdego z tych pilotów. Zadałbym sobie możliwie najwięcej trudu, aby dokładnie i szczegółowo ich przesłuchać, przeanalizować te przesłuchania i dokonać oceny, który z nich wydaje mi się najbardziej wiarygodny. I z pewnością nie kierowałbym się tym, który samolot wydaje mi się wygodniejszy, nowocześniejszy, którym wygodniej by mi się doleciało do szpitala, który bardziej spełnia wymogi bezpieczeństwa, tylko bym skoncentrował się na jednej podstawowej rzeczy: który jest prawdziwy i wiarygodny. Cała reszta dla mnie nie miałaby znaczenia.

Inna sytuacja. Wyobraźmy sobie, że od pewnego czasu jesteście bezrobotni, kończą nam się pieniądze na przeżycie, a nadchodzi zima i trzeba się jakoś zabezpieczyć i łączyć pieniądze na ten przyszły okres. Wówczas okazuje się, że trafia nam się 5 ofert pracy. Jednakże ci pracodawcy zaczynają się kłócić o ciebie i wszyscy zaczynają przestrzegać cię przed tymi pozostałymi pracodawcami, twierdząc, że on ich zna, że oni wykorzystują ludzi i nie płacą za wykonaną pracę i że właśnie to on jest jedyny, który jest uczciwy spośród całej tej piątki, który na koniec da ci wynagrodzenie. Cóż zrobisz? Czy odrzucisz ich wszystkich, bo nie ma

## Czy różnorodność wyznaniowa jest powodem do zakwestionowania wiary w Boga?

podstaw, aby stwierdzić, który jest uczciwy, a którzy nie? Czy może jednak zadasz sobie trudu, podejmiesz kroki, aby się dowiedzieć, który jest warty zaufania, a którzy to oszuści? Czym się będziesz kierował? Czy tym, który ci obieca więcej i lepiej a przy tym nie będzie dużo wymagał, czy raczej tym, że jego oferta brzmi wiarygodnie, choć jest bardziej wymagająca, może nie obiecuje gruszek na wierzbie, ale za to brzmi sensownie? Oczywiście możesz odrzucić wszystkie propozycje, wówczas nie ponosisz ryzyka, że stracisz swój czas, możesz robić co chcesz. Lecz w tej sytuacji musisz mieć świadomość, że zarówno nic nie stracisz, ale też nic nie zyskasz. To jest twój wybór.

Dlatego też wydaje mi się, że taki sam sposób rozumowania należałoby przenieść na grunt naszej wiary. Tutaj również mamy wielość wyznań i wiele z nich się zarzeka, że są prawdziwe, słuszne i jedynie prowadzące do zbawienia. Jednakże jeśli nie zadam sobie absolutnie żadnego trudu, aby zbadać, która z nich zdaje się być najbardziej wiarygodna, to w tym momencie z własnej winy zrzekam się z wszelkich praw i korzyści, jakie płyną z wiary z Boga. W tym momencie ukazuję, że dla mnie kwestia wiary, zbawienia, życia po śmierci nie mają większego znaczenia, lub nawet jeśli mają, to jednak wielość tych religii używamy jako wymówki do tego, aby nie respektować warunków, jakie ta wiara nakłada (oczywiście ta wiara, która wydaje nam się najbardziej wiarygodna). I tak jak dla mnie nie miałyby znaczenie, który samolot jest fajniejszy, szybszy, wygodniejszy, tak samo dla mnie nie byłoby kluczowe, które wiara byłaby fajniejsza i wygodniejsza (np. z pewnością nie wybrałbym Islamu tylko dlatego, że ta wiara pozwala na dużo więcej w kwestii współżycia seksualnego, a po śmierci obiecuje rozkoszny harem - bo co z tego, że taka perspektywa zdaje się być kusząca, skoro Islam w moim odczuciu zdaje się być najmniej wiarygodną religią ze wszystkich, jakie znam). To tak samo jak bym miał wybrać bank, w którym miałbym złożyć swoje oszczędności - to że jeden bank się zarzeka, że da mi 10-krotnie większe oprocentowanie, to nie oznacza, że ja faktycznie na koniec będę to miał - bo może się okazać, że jest zwyczajnie niewiarygodny i zamiast takiego oprocentowania to mogę jeszcze stracić swoje oszczędności - czyli zamiast +30% mogę mieć -100%. Dlatego też w tym wyborze istotne jest to, aby jednak zadać sobie trudu i dokonać oceny, co jest wg mnie wiarygodne, a co nie, a spośród tych, które są bardziej wiarygodne od innych, dokonać oceny, która z nich najbardziej przemawia za swoją słusnością.

W tym miejscu pozwolę sobie na osobistą refleksję. Ja, autor tej notki, jestem wyznania chrześcijańsko-katolickiego. Trudno mi odpowiadać za to, głoszą inne wyznania zarówno chrześcijańskie, jak i nie chrześcijańskie - bo tak się składa że wiele z nich głosi wyłączność zbawienia tylko w ramach ich wyznania - niestety nie mam na to wpływu, ale też osobiście jest dla mnie wyznacznikiem o ich nieprawdziwości z uwagi na koncepcję niesprawiedliwego Boga, który niesprawiedliwie potępia tych, którzy dokonali oceny o prawdziwości innej religii zgodnie z ich najlepszą wiedzą i najbardziej szczerym przekonaniem. W pewnym sensie w Kościele Katolickim też jest głoszona nauka, że po za naszym Kościołem nie ma zbawienia, lecz jednak Kościół Katolicki (po Soborze Watykańskim II) formułuje 4 kręgi przynależności do tego Kościoła. Pierwszym kręgiem to wyznawcy katolicyzmu, drugim to wyznania chrześcijańskie, lecz nie katolickie, 3 krąg to szeroko pojęte religie teistyczne (włączając w to Judaizm, Muzułmanów, jak i również wyznania politeistyczne), a czwartym kręgiem są to ateści. Mogłoby się wydawać, że zatem wszyscy dostąpią zbawienia w Kościele, ponieważ każdy człowiek chcąc albo nie chcąc znajduje się w którymś z tych kręgów - otóż nie zupełnie. Ci ateści są rozumiani jako "ludzie dobrej woli, kierujący się własnym sumieniem i prawem naturalnym". Czyli jak ja to rozumiem - kierowanie się własnym sumieniem i prawem naturalnym jest absolutnie minimalnym warunkiem do tego, aby mieć jakąkolwiek możliwość dostąpienia zbawienia. I dotyczy to nie tylko tego ostatniego kręgu, ale również tych wszystkich pozostałych. Inaczej mówiąc, jeśli ateista w swoim sumieniu rozsądził, że faktycznie nie ma Boga, nie dlatego, że wiara jest niewygodna, ale dlatego, że jego obecność jest absolutnie nie do pogodzenia z jego szczerym przekonaniem, lecz mimo tego kieruje się w swoim życiu dobrem, to również może osiągnąć zbawienie. W innym przypadku - można zakładać - z punktu widzenia wiary katolickiej zbawienia nie będzie.

## Czy różnorodność wyznaniowa jest powodem do zakwestionowania wiary w Boga?

Reasumując chciałbym zaznaczyć, że obecność wzajemnie wykluczających się hipotez nie zwalnia nas z konieczności zadania sobie trudu w celu dokonania oceny, czy któraś z nich jednak mogłaby być uznana za wiarygodną. Owszem, wiąże się to z pewnym ryzykiem, że nie ocenimy właściwie, lub że żadna nie jest właściwa. Jednak w przypadku, kiedy zbagatelizujemy ten problem zupełnie, to wówczas możemy być pewni tylko jednego - na pewno nie uzyskamy korzyści, która wiąże się z przyjęciem tej prawdziwej hipotezy.

[https://www.youtube.com/watch?v=-DrvZg\\_Kol0](https://www.youtube.com/watch?v=-DrvZg_Kol0)

Author: Grzegorz Żebrowski

<http://zebrowski.apologetyka.info/ateizm/czy-roznorodnosc-wyznaniowa-jest-powodem-do-zakwestionowania-wiary-v>